Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

24. LISTOPADA 1921.

NR. 268. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 449	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Liberum corrumpo.

Pan Zacior potrzebuje dziś nie tylko salonu ze starymi portretami, on potrzebuje także swojego teatru. Jeszcze więcej potrzebuje go pani Zaciorowa, by mogła okazać zdeklasowanym „inteligentom" swoje toalety, swe brylanty i swoją majątkową zdolność zajęcia pierwszorzędnego fotelu. Ale państwo Zaciorowie, którzy przed wojną zachwycali się jedynie wstrząsającemi scenami na ekranie kina, wymagają dziś dla siebie także osobnej, do siebie przystosowanej sztuki. Dawny repertoar, powstały w innej atmosferze kulturalnej i dla innych ludzi, jest nudnym i niezrozumiałym dla całej tej paskarskiej hołoty, dla wszystkich tych cynicznych i wulgarnych dorobkiewiczów, którzy dziś zasiedli pierwsze miejsca w społeczeństwie. Państwo Zaciorowie żądają „za swoje pieniądze" od sceny, by stworzyła dla nich osobny repertuar, a jeśli literaci miejscowi nie dojrzeli jeszcze do twórczości okresu paskarskiego, to niech dyrekcya teatru sprowadzi sztuki z Wiednia lub Berlina. P. Zacior płaci.

W Krakowie p. Zacior nie potrzebuje wiele robić hałasu o repertuar. Gdzieindziej dyrekcya teatru podejmuje walkę z Zaciorami i jeśli ci żądają zabawy, to próbuje im pokazać Fredrę lub Bałuckiego, jeśli zaś chcą doznać dreszczów tragicznych, to stawia im przed oczy wielkie sceny naszego narodowego dramatu. Gdzieindziej teatr uważa się nie za domek rozkoszy, ale przynajmniej za salon szerzący kulturę, jeśli już porzucimy określenie „świątyni sztuki". Tak jest gdzieindziej. W Krakowie znalazł się dyrektor teatru, urodzony wprost dla paskarzy, przeżywający ich dramaty, odczuwający ich rozkosze, idealny dyrektor dla Zaciorów.

I rozpoczęła się sławna działalność domku pod Bagatelą. Komunikaty rozgłaszają codziennie, że tam na scenie przy ul. Krupniczej rozgrywa się wielka, największa sztuka współczesna. Tam występuje wspaniały Konrad, którym jest sutener i apasz najnikczemniejszego gatunku. Genialna kanalia. Kobiety na widowni mdleją, gdy rozrywa suknie swym ofiarom. Nie wierzcie, że to szubrawiec, to bohater, pełen tajemniczości i patosu. Tam sławi się rozpasanie, pozbawione wszelkich skrupułów — wszak i pan Zacior ich nie miał, gdy szmuglował towary. Żydowski pisarz przedstawia życie w „Kurniku" tak ponętnie i naturalnem, że dorastające dzieci państwa Zaciorów są zachwycone nową etyką, o której im w szkole nic nie mówiono. Niech żyje „płomień" wzniosły płomień niekrępowanej rozpusty! Kretynem i abderytą jest ten, kto nie widzi na scenie Bagateli nowych wielkich objawień. Hola! Jest jedna rodzina, w której kobieta nie jest nierządnicą, a mężczyzna rozpasanym samcem. Nie mordnie tam nikt nikogo, kobiety nie odwiedzają garsonier. Jest to rodzina Stiegliczów. Tylko w domu dwóch przezacnych rodzin żydowskich skoncentrowana jest cnota, piękno rodzinnego życia, patryarchalność pełna uroku. Tylko u Stieglitza i jego przyjaciela!... Jakże to wymowne! P. Dąbrowski ma naprawdę rozum stanu. Wie on, że żydowski paskarz opuściłby ze wstrętem teatr, w którym się zadeca deprawacye żydowskiego życia rodzinnego. Dyrektor zna swoich gości i każdego umie obsłużyć. Żydowski klient rozczuli się nad szlachetnym Stieglitzem i zabawi się wyzwoleniem i nikczemnością aryjczyków. Na drugi wieczór przyprowadzi do Bagateli swojego przyjaciela chrześcijanina... Niech i on zobaczy...

Do Bagateli chodzi, niestety, nie tylko paskarska „elita", ale także tłumy ludzi średnich warstw i młodzieży. Gangrena rozszerza się w ten sposób coraz szerzej. Nikt nie protestuje, nikt nie przestrzega. Deprawator ma zupełną swobodę i z cynizmem niesłychanym ośmiela się codziennie puszczać w świat komunikaty o swych zasługach kulturalnych. Pornograficzny pokaz w Bagateli jest najmodniejszą sensacyą w Krakowie. Przed wojną był nią wieczór wielkiej poezyi. Dziś „Kurnik" lub „Płomień". Dawniej wywoływano przed rampę Wyspiańskiego. Dziś dziewczyna uliczna wręcza dyrektorowi Bagateli kwiaty... W dowód uznania... za zasługi dla jej zawodu... Zaiste „dom żałoby zamienił się już na dobre w Sodomę i Gomorę..."

Jest to tryumfujące apostolstwo korupcyi wykładnikiem ogólnego upadku obyczajów. W Krakowie, którego murów nie owionął bohaterski podmuch wiejący z okopów, panuje typowa zgniła atmosfera pozafrontowa. Ludzie rozumni i uczciwi śpią jeszcze ciągle lub kryją się w domach, a kanalia jeździ z szumem i szykiem po ulicach miasta. Sus triumphans! Mówi gdzieś Juvenal, że sroższa od wojny rozpusta objęła Rzym w posiadanie i pomściła podbity świat. Saevior armis luxuria incubuit. Czy nie grozi ona i nam ruiną czegoś więcej, niż tych murów, które z wojny ocalały?

Może wreszcie obudzi się opinia publiczna i zobaczy swój obowiązek władza. Chyba w Polsce swoboda korupcyi nie jest jeszcze poręczona w konstytucyi i społeczeństwo ma prawo tępić u siebie zarazki gnicia. Ostatni zatem czas stanąć na posterunku i zwalczać barbarzyństwo obyczajowe, które zalewa nasz stary gród. Czas zasypać zatrutą studnię!...

Karachan skarży się na prowokacyę!

Warszawa. P. A. T. Min. spraw zagr. otrzymało notę treści następującej: Poselstwo rosyjskie pozwala sobie zwrócić uwagę ministerstwa spraw zagranicznych na zupełnie **niemożliwe warunki pracy (!)**, w których się znajduje, w związku z nieustannymi wysiłkami agentów polskiej policyi państwowej, skierowanymi ku wywołaniu pośród kogokolwiek wśród naszych misyi dyplomatycznych nielojalnych postępków i działalności w stosunku do państwa polskiego. Środki, które przedsiębraliśmy kilkakrotnie, okazały się niedostatecznymi. W stosunkach naszych z rządem polskim znajdujemy niekiedy wyrazy aluzyi co do pojedynczych członków misyi. W poszczególnych wypadkach zwracaliśmy się już o współdziałanie do Min. spraw zagr., celem aresztowania najbardziej niebezpiecznych prowokatorów, w rodzaju Lasnobrodzkiego, oraz drobnych agentów, trwających w swojej robocie, celem wywołania wrogiej **atmosfery**, jako bądź pomocnicy komendanta (hotel Royal ob. Wasilewski), ofiarujący **ważne** poufne dane, bądź to kelnerzy (hotel Royal ob. Jasiński) inscenizujący otrzymanie najgrubszych sum przez dostarczenie ważnych sekretów defenzywnych i t. p. Pod rozmaitymi pretekstami prawie codziennie pojawiają się rozmaite osoby, ofiarowując swoją współpracę. Poselstwo rosyjskie, które przedsięwzięło **szereg kroków do walki z prowokacyą (!)** wyraża nadzieję, że Min. spraw zagr. ze swej strony nie odmówi mu swojego autorytatywnego współdziałania w tej walce.

Na notę powyższą Min. spraw zagr. udzieliło następującej odpowiedzi: Ministerstwo spraw zagr. donosi, iż zwróci się do władz kompetentnych celem ochrony przedstawicielstwa przed omówionemi wykroczeniami. Ministerstwo ma zaszczyt powtórzyć opinię, wyrażoną już raz w tej sprawie w końcowym ustępie noty swojej z dnia 19 października 1921.

Dalsza działalność Sawinkowa.

Warszawa. (Telef. wł.) Borys Sawinkow po wydaleniu z Polski przybył do Paryża, gdzie wygłosił odczyt, na który zaproszeni zostali przedstawiciele grup politycznych od socyalno-rewolucyjnych do grupy Burcewa i partyi narodowych. Sawinkow przedstawił swoją działalność w Polsce i w Rosyi, zaznaczając, iż **siecią swych organizacyi „zielonych" pokrył całą Rosyę pod hasłem odbudowy trzeciej Rosyi.** Na terenie paryskim Sawinkow usiłuje **zbliżyć się do soc. rewolucyonistów a także do komitetu Markotuna, federalisty ukraińskiego, antagonisty Petlury, przeciwko któremu Sawinkow zaczyna obecnie coraz ostrzej występować.**

Zbliżenie niemiecko-sowieckie.

Warszawa. (Tel. wł.) Po rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej dzienniki niemieckie przez szereg dni zamieszczały artykuły prowokujące i podburzające do **systematycznego niszczenia Polski pod względem gospodarczym**, ażeby zrównoważyć straty, jakie poniosły Niemcy. Przedewszystkiem propagował tę myśl „Berl. Tageblatt". Obok tego szereg pism niemieckich domaga się **związku gospodarczego pomiędzy Rosyą a Niemcami.** „Frankf. Zeitung" ogłasza mowę posła sowieckiego w Berlinie przy wręczaniu uwierzytelniających listów. Pos. sowiecki powiedział, że dla gospodarczej odbudowy Rosyi, która została wyniszczoną przez imperyalizm, wojnę domową, blokadę itp. podjęcie i pieczołowite utrzymanie stosunków z Niemcami jest zagadnieniem bytu, a także i gospodarcze położenie Niemiec pcha do współpracy z Rosyą. Wyrazem tych interesów jest układ z dn. 6 maja 1921 r. Mojem i Rosyi imieniem wyrażam nadzieję, że wzajemne stosunki Rosyi i Niemiec nie ograniczą się do ram tego układu, ale doprowadzą do ściślejszych interesów obu państw i współpracy.

Kanclerz odpowiedział: Dziękuję panu za słowa pozdrowienia, wystosowane do mnie i zapewnienie odnowienia niemiecko-rosyjskich stosunków. Wyrażam radość z tego powodu, że rząd sowiecki za pańskiem pośrednictwem daje wyraz poczuciu potrzeby dobrych stosunków z Niemcami i oświadczam ze swej strony, że uważam za swój obowiązek pomagać wszelkim objawom wo współpracy obu narodów.

Tryumf Francyi w Waszyngtonie

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Waszyngtonu: Na poniedziałkowem posiedzeniu konferencyi sala i galerye były przepełnione. Hughes otwierając obrady złożył sprawozdanie z prac konferencyi od ostatniego plenarnego posiedzenia. Następnie omówił sprawę rozbrojeń na lądzie, zaznaczając, że dla Stanów Zjednoczonych sprawa ta niema znaczenia. Ameryka bowiem, która pod koniec wojny miała pod bronią 4.200.000 żołnierzy, ma obecnie armii regularnej 1.600.000. Następnie zabrał głos Briand.

Waszyngton. Radio P. A. T. Z powodu zapowiedzianej na poniedziałek mowy Brianda dzienniki nazwały ten dzień wielkim. Galerye były przepełnione. O g. 11 przed południem zabrał głos Briand, przemawiając w tę słowa:

Staje przed wami Francya, ukazując wam swe istotne oblicze. Francya, podobnie jak każdy inny naród, jest skłonna przyczynić się do tego, aby nastał ostateczny pokój. Nic przyjemniejszego nie byłoby dla mnie, jak stanąwszy tutaj, powiedzieć: składamy oręż. Niestety, nie mogę tego powiedzieć i nie powiem tego. **Nie wystarczy samo rozbrojenie armii i redukcya zapasów wojennych, aby stworzyć atmosferę pokoju. Rozbrojenie musi być moralne i materyalne. Niemcy nie są rozbrojone ani moralnie, ani materyalnie.** Nie sądźcie, że serca nasze żywią nienawiść. Francya nie czuje nienawiści, używa ona wszelkich środków, aby uniknąć wszelkich konfliktów ze sąsiadami, ale niema prawa osłabiać się, bo dałaby przeciwnikom podstawy do nadziei. Istnieją dwa gatunki Niemiec, jedne — Niemcy kanclerza, które, twierdzę to, są ożywione dobrą wolą i lojalnością, ale są i drugie Niemcy, które po doświadczeniach wojny niczego się nie nauczyły i nie zapomniały. Te Niemcy przeżywają tesame formuły, jakie przeżywały za czasu Hohenzollernów. Briand zacytował następnie dłuższe ustępy z dzieła Ludendorffa, wywołując tem olbrzymie wrażenie. Następnie oświadczył Briand: **Niemcy mają obecnie do dyspozycyi 7 milionów ludzi, którzy brali udział w wojnie. Ci ludzie nie są wciągnięci na listy armii, lecz tworzą osobne kadry i mogą być każdej chwili zamienieni w armię.**

Francya prosi dawnych **sprzymierzeńców**, aby nie targowali się z nią o jej **zabezpieczenie.** Rozbroić Francyę w chwili obecnej nie oznaczałoby popierać definitywnego pokoju. Świat musi wiedzieć, że Francya nie jest odosobniona. Pierwszym **warunkiem moralnym** rozbrojenia Niemiec **jest, by Niemcy wiedziały, że wszyscy alianci stoją jeszcze po stronie Francyi.** W wypadku, jeżeli zwycięży demokracya niemiecka, będzie się można spodziewać definitywnego pokoju. Francya uczyniła wszystko w tym kierunku, rozpoczynając to dzieło zawarciem umowy gospodarczej.

Mówiąc o sile zbrojnej Niemiec Briand wspomniał też o wypadkach w okresie plebiscytu na G. Śląsku. Gdy konflikt zaostrzył się do najwyższego stopnia, gdy Niemcy niemal już zdecydowały się wkroczyć na G. Śląsk ze swoją Reichswehrą, w tej to poważnej chwili — mówił Briand — gdy odpowiedzialność moja jako męża stanu doszła do szczytu, **powiedziałem Niemcom: hola, to niemożliwe** i mogłem to powiedzieć, bo mieliśmy na to dość sił, a gdybyśmy wówczas nie mieli po swojej stronie siły potrzebnej do tego, aby nakazać sobie posłuch, to w tej chwili zostałby zakłócony pokój całej Europy.

Mówiąc o Rosyi Briand powiedział: **Rosya** nie jest czynnikiem, który można lekceważyć, skoro mobilizuje 20 milionów ludzi i skoro posiada półtora miliona ludzi **już** zmobilizowanych, a zwłaszcza skoro jest w stadium fermentu anarchistycznego. **Gdyby baryera polska została przekroczona**, gdyby sowiecka armia anarchistyczna połączyła się była ze siłami zbrojnemi Niemiec, **to cóżby się wówczas stało z Francyą, coby się stało z całą Europą?** Ale, na szczęście, Francya posiadała armię.

Wrażenie mowy Brianda.

Mowa Brianda wywarła olbrzymie wrażenie i wywołała huczne oklaski. W związku z mową Brianda złożył sekretarz stanu Hughes następujące oświadczenie:

W godzinie niebezpieczeństwa nie powinni pozostawać obrońcy prawa **odosobnieni.** Istnieje nadal nadzieja **przyrzeczenia Ameryki**, które, co prawda nie będzie miało charakteru formalnego, **że na wypadek ataku na Francyę Ameryka stanie po stronie Francyi.**

Waszyngton. P. A. T. (Havas). Mowa Brianda, która była wielokrotnie przerywana długotrwałymi oklaskami, wywarła olbrzymie wrażenie. Pewnem jest, że Francya **będzie mogła zatrzymać dotychczasowy stan uzbrojenia, konieczny dla jej bezpieczeństwa.**

Balfour zaakceptował w ciepłych słowach tezę postawioną przez Francyę i oświadczył, że Anglia **znajdzie się po stronie Francyi, jeżeli miałby ponownie grozić atak na wolność świata.** Serca nasze — powiedział — krwawią się na myśl o ofiarach, które Francya poniosła w tak olbrzymim stopniu i które zmuszają ją koniecznie zwalczać żądzę panowania i bronić wolności świata. Balfour zakończył życzeniem możliwie najlepszego powodzenia dla Francyi, by nigdy nie zaznała więcej cierpień spowodowanych nowym atakiem.

Delegat włoski **Szancer** przyłączył się imieniem Włoch do wywodów Brianda. Wyraził nadzieję, że w krótkim czasie nastąpi faktyczne ograniczenie zbrojeń Europy.

Admirał **Kato** zażądał dla Japonii armii obronnej z uwagi na sytuacyę na dalekim Wschodzie.

Belgijski przedstawiciel przypomniał naruszenie neutralności Belgii i oświadczył, że jest niemożliwe, aby kraj jego zredukował obecny stan sił zbrojnych.

Sekretarz stanu Hughes gratulował Briandowi i powiedział, że pamięć o tem, jak Francya w interesie wolności stawiała opór nieprzyjacielowi, nie zagaśnie nigdy w Ameryce, która doskonale rozumie trudności Francyi.

Jakie prace czekają jeszcze Sejm obecny.

Warszawa. P. A. T. Konwent seniorów wysłuchał pisma premiera z zawiadomieniem, że rząd uważa, iż w okresie 4 miesięcy pozostających do terminu wyborów do Sejmu, w każdym razie **niezbędne powinno być uchwalenie 11 niżej wymienionych ustaw:**

1) O ordynacyi wyborczej do Sejmu i senatu; 2) o jednorazowej daninie państwowej; 3) o środkach naprawy państwowej gospodarki finansowej; 4) o podatkach od zbogacenia się w czasie wojny; 5) o daninie wyrównawczej; 6) nowela do ustawy o stanie wyjątkowym; 7) o tymczasowych zarządzeniach w przedmiocie zwalczania knowań przeciwkopaństwowych; 8) o dochodach osobistych; 9) o ujednostajnieniu podatku przemysłu; 10) o upoważnieniu ministra skarbu do podwyższenia stawek podatków bezpośrednich; 11) o zasileniu finansów miejskich.

Nie wymieniając na razie innych ustaw pierwszorzędnego państwowego znaczenia, rząd sądzi, że 4-miesięczny okres pracy sejmowej pozwoli na uchwalenie przez Sejm także szeregu innych ustaw. Ze swej strony marszałek uważa za konieczne załatwienie projektu ustawy o samorządzie wojewódzkim.

Premier Ponikowski uzupełnia oświadczeniem, że ponieważ wymienionych jedenaście projektów ustawowych komisye już przeważnie opracowały, więc zachodzi łatwość załatwienia w okresie krytycznym także innych projektów ustawodawczych.

Podczas dyskusyi podkreślono **konieczność** załatwienia przez Sejm obecny regulaminu sejmowego, ustawy wojskowej i o gminie wiejskiej, zniesienia ograniczeń prawnych co do żydów, ustawy o ustroju gmin żydowskich i ustawy skarbowej.

Przewodniczący postanowił wyłonić specyalne ciało, po jednym przedstawicielu klubów, którego zadaniem będzie opracowanie programu prac niezbędnych do załatwienia przez Sejm ustawodawczy. Na tej zasadzie będzie dopiero można mówić o terminie nowych wyborów.

Z komisyi sejmowych.

W komisyi **skarbowo-budżetowej** podczas obrad nad art. trzecim projektu ustawy w sprawie gospodarki finansowej, min. skarbu Dr Michalski wskazał na szereg przedsiębiorstw przynoszących istotnie deficyt. Jedynem wyjściem z sytuacyi obecnej **jest** wydzierżawienie przedsiębiorstw osobom prywatnym. W głosowaniu znaczna większość oświadczyła się za przyjęciem artykułu w brzmieniu rządowem.

Komisya **prawnicza administracyjna i miejska** na wspólnem zebraniu wysłuchały oświadczenia delegatów rządu, którzy się wypowiedzieli w sprawie obowiązku gmin dostarczenia pomieszczenia na urzędy oraz instytucye dobra publicznego, gdyż budowanie nowych gmachów państwowych nie będzie jeszcze na dłuższy czas możliwe. Komisya rozpatrywała projekt ustawy o rekwizycyi mieszkań, przyczem ustalono zasadę, że wolne od rekwizycyi mają być mieszkania 2-pokojowe, w mieszkaniach 3—6 pokoi podlegają rekwizycyi tylko pokoje przekraczające liczbę faktycznych mieszkańców. Sublokatorowie będą z obliczenia wyłączeni, pokoje dla służby będą brane w rachubę.

Projekt ustawy o języku państwowym.

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z obradami konwentu seniorów o długoterminowości sesyi sejmowej w kołach politycznych uważają, że następne posiedzenie konwentu seniorów ustali termin wyborów na czerwiec. Wobec podniesionych braków ustawodawczych w Polsce, pos. Głąbiński zgłosił dziś projekt **ustawy celem uznania języka polskiego za język państwowy Rzeczypospolitej.** Według projektu tej ustawy w języku państwowym polskim obraduje Sejm, senat, wszystkie państwowe władze; urzędy i zakłady tak w stosunkach wewnętrznych, jak w swoich rozporządzeniach, uchwałach i korespondencyach zewnętrznych. Również językiem władz, urzędów i zakładów samorządnych jest język polski, a inne języki w niektórych częściach kraju mogą być dopuszczone, podobnie, jak wszelkie podania ustne i piemne do władz na podstawie odrębnych ustaw. To samo odnosi się do ogłoszeń publicznych władz, urzędów, zakładów państwowych, jak również do urzędników istniejących we wszystkich korporacyach publicznych i osób prawnych.

PAŃSTWOWA RADA KOLEJOWA.

Warszawa. (Tel. wł.) Dziennik ustaw ogłasza rozporządzenie w sprawie powołania państw. Rady kolejowej. Członkowie Rady są mianowani, względnie wybierani na okres trzechletni. Pod koniec okresu trzechletniego minister kolei rozpisuje wybory, podając termin, w którym należy dokonać wyborów z każdej grupy wyborczej, a to grupy z miast, powiatowych ciał samorządowych, organizacyi gospodarczo-społecznych i dyrekcyi kolejowych.

DEPARTAMENT MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI DLA ZIEM ZACHODNICH W POZNANIU.

Poznań. (Tel. wł.) W związku z przejęciem spraw sądownictwa w byłym zaborze pruskim przez ministerstwo sprawiedliwości w Warszawie, został utworzony w Poznaniu departament ziem zachodnich (dla Poznańskiego, Pomorza i Śląska). Równocześnie powierzył minister sprawiedliwości swe zastępstwo w sprawach zarządu sprawiedliwości p. wicemin. Zyg. Seydzie. Dyrektorem departamentu ziem zachodnich został mianowany Dr Prądzyński, Poznańczyk, zaś wicedyrektorem Dr Zyg. Przybylski, Krakowianin.

DZIENNIKARZE GDAŃSCY WE LWOWIE.

Lwów. (E. E.) Dziś przybyli tu dziennikarze gdańscy. Po powitaniu przez red. Frylinga zwiedzieli miasto i jego zabytki, wszędzie serdecznie podejmowani. O 10-tej odjechali do Zakopanego.

Kowno wobec wypadków wileńskich.

Warszawa. (Telef. wł.). „Polpress" donosi, **iż dzienniki kowieńskie** przepełnione są informacyami w sprawie wileńskiej a **odjazd gen. Żeligowskiego nazywają czczą komedyą i twierdzą, że jednocześnie do Wilna nadciągną (!) nowe oddziały polskie.** Zwycięstwo Piłsudskiego wywołało w kołach politycznych kowieńskich negatywne wrażenie. Daje się zauważyć u niektórych czynników politycznych dążenie do nawiązania z **Polską rokowań** bezpośrednich.

Rozruchy rabunkowe w Berlinie.

Berlin. P. A. T. Rabunki, jakie wydarzyły się wczoraj wieczór, skłoniły pruskiego min. spraw wewn. i prezydenta polityki do wzmocnienia pogotowia policyi. Wszyscy urzędnicy policyjni znajdują się w pogotowiu, aby na rozkaz telegraficzny natychmiast na wypadek rabunków interweniować. Zarządzono wzmocnioną służbę uliczną przez funkcyonaryuszy policyjnych, uzbrojonych w karabiny.

Berlin. P. A. T. Wczoraj wieczór tłum złożony z około 50 osób, który wracał ze zgromadzenia komunistycznego, rozbił szyby w składzie obuwia i w sklepie kolonialnym w Neu-Koeln, rabując znajdujące się w oknie wystawowym towary. Policya zaalarmowana nie mogła schwytać sprawców i musiała się ograniczyć do rozpędzenia tłumu.

DYMISYA BONOMIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) „Polpress" otrzymuje, że na środowem posiedzeniu parlamentu włoskiego Bonomi ma wygłosić mowę programową, poczem **zgłosi dymisyę gabinetu**, według zaś innych sfer politycznych, ma być podniesiona kwestya zaufania.

Różne wiadomości.

Ryga. P. A. T. Jak donoszą z Moskwy, sownarkom wydał dekret o pozbawieniu praw obywatelskich obywateli Rosyi sowieckiej. Dekret dotyczy tych, którzy przebywają od 5 lat poza granicami państwa, a nie mają paszportów bolszewickich, oraz tych obywateli rosyjskich, którzy walczyli przeciw Rosyi po d. 7 listopada 1917 r.

Z dnia politycznego.

Stoją i stać będą.

„Czas“ płynie już wyraźnie pod flagą socyalistyczną. Przyswoił sobie nawet metodę obozu „towarzyszów“ — kłamstwo. W ostatnim numerze dał tego dowód w sprawozdaniu z wiecu niedzielnego, bez zająknienia zapewniając, że rezolucya nie została uchwalona i rozpisując się o zwycięstwie socyalistów.

To dziwne stanowisko organu konserwatystów, to podcinanie przez nich gałęzi, na której sami siedzą, jest jednak zupełnie zrozumiałe. „Konserwują“ oni przedewszystkiem zasadę, która jest istotą ich polityki: „stać“ przy tym, kto ma władzę i siłę w ręku. Dawniej płaszczyli się przed tronami zaborców, dziś schylają kornie czoła przed innymi bogami i starają się pochlebić socyalistom, mającym wysokie, jak wiadomo, wpływy. Gdyby bolszewikom udało się zagarnąć Polskę, byliby z pewnością najwierniejszą podporą Lenina i Trockiego. Bo jak „stali“ tak stoją i zawsze stać będą. Przy kim — to dla Estreicherów rzecz obojętna.

Bojkotować komunistów.

Gdy władze są obowiązane ścigać zbrodnicze czyny komunistów, to przeciw zbrodniarzom, spiskującym przeciw Polsce z Moskwą, powinien wystąpić cały ogół, każdy obywatel. Za pomyślny objaw w tym kierunku należy uznać uchwałę Rady Centralnego Związku Pol. Przemysłu, Górnictwa, Handlu i finansów, aby przedsiębiorstwa przemysłowe nie prowadziły żadnych pertraktacyi z komunistami, występującymi w roli delegatów robotniczych. Jednocześnie Rada Związku wezwała wszystkie organizacye społeczno-gospodarcze do powzięcia wszelkich będących w ich rozporządzeniu środków celem bezwzględnego stosowania się pracodawców do powyższej uchwały.

Fakt ten należy powitać z uznaniem, a nie wątpimy, że i ogół robotników polskich pójdzie za tym przykładem, bojkotując na każdem polu komunistycznych zdrajców własnej ojczyzny.

Walka o Kasy chorych.

I. Już od kilku tygodni odbywają się i nadal odbywać się będą wybory do Kas chorych na całym obszarze państwa polskiego. Wybory przybierają formę walki o mandaty do Kasy chorych, o które ubiegają się różne organizacye robotnicze.

Kasy chorych nie są w Polsce nowością. W b. zaborze austryackim i pruskim istniały Kasy chorych od kilku dziesiątek lat, a przymus ubezpieczenia obejmował wszystkich robotników przemysłowych. W b. zaborze rosyjskim Kasy chorych spotykamy głównie w wielkich przedsiębiorstwach fabrycznych i to jako instytucye dobrowolne, w których nie obowiązuje przymus ubezpieczeniowy.

Gdy Polska odzyskała niepodległość był w niej pod względem Kas chorych stan taki, iż robotnicy b. dwóch zaborów mieli ustawowo zabezpieczoną opiekę i pomoc lekarską, robotnicy zaś najbardziej uprzemysłowionej dzielnicy, b. Kongresówki, nie byli uczestnikami tego dobrodziejstwa. Zrozumiałą jest przeto rzeczą, że przedstawiciele robotników w Sejmie musieli zainicyować: 1) wprowadzenie przymusu ubezpieczenia robotników w całej Polsce; 2) ujednostajnienie odnośnego ustawodastwa.

Wynikiem tych usiłowań jest ustawa z dnia 19 maja 1920 r., nr. 44, Dz. u. p. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby. Ustawa ta jest pierwszą z doniosłych ustaw socyalnych w Polsce i jako taka zasługuje na szczególną uwagę. Z tego bowiem, jak ujmuje zagadnienie opieki i pomocy lekarskiej można wnioskować nie tylko o jej celowości, ale niemniej o pożytku ubezpieczenia najszerszych warstw ludności.

Ustawa nasza o Kasach chorych znacznie różni się od tego rodzaju ustaw znanych nam z czasów niewoli. Przedewszystkiem zakresem przymusu ubezpieczeniowego. O ile ustawy zaborcze ograniczały przymus ubezpieczeniowy tylko na pewne, dość szczupłe grono osób, bo na robotników fabrycznych, o tyle polska ustawa obejmuje szerokie sfery. Według jej przepisów obowiązkowi ubezpieczenia podlega każdy, kto pracuje za wynagrodzeniem, a więc kto wynajmuje za wynagrodzeniem swoje usługi. Każdy pracownik fabryczny czy biurowy, robotnik dzienny i służąca, urzędnik i pracownik biurowy, służba folwarczna i pracownicy rolni, słowem każdy, kto nie jest samodzielny, musi być ubezpieczony na wypadek choroby. Ustawa z dnia 19 maja 1920 r. obejmuje nie tylko samego pracownika, ale także jego rodzinę. Wobec tak szerokiego zakresu można twierdzić z pewnem prawdopodobieństwem, że najmniej $^{2}/_{3}$ ludności objęte są przymusem ubezpieczenia na wypadek choroby.

Ten rozmach naszej ustawy o Kasach chorych ma swoje dodatnie, ale i ujemne strony. Dodatnią niewątpliwie stroną ustawy jest sam fakt jej istnienia i działania. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, jakiem nieszczęściem jest w każdej rodzinie wypadek choroby. To nieszczęście zwiększa się w rodzinie niezamożnej, skazanej na stały zarobek zazwyczaj wystarczający na pokrycie wydatków bieżących. Jeśli w takiej rodzinie zajdzie potrzeba poczynienia wydatków nadzwyczajnych, jakie zawsze powoduje choroba, natenczas położenie tej rodziny staje się bardzo trudne. To też dążeniem wszystkich zarobkujących było to, by mieć zapewnioną pomoc na wypadek choroby. Temu dażeniu zadość czyni ustawa o Kasach chorych, przynajmniej w teoryi, a w ciągu rozwoju Kas chorych i w praktyce. Kasy chorych zapobiegając chorobie i lecząc swoich członków, spełniają doniosłe zadanie społeczne, bo podnoszą zdrowotność ludności i przyczyniają się do zmniejszenia procentu śmiertelności. One wreszcie wyręczają państwo w spełnianiu jego zadań, jakie pod względem troski o zdrowie ludności spełniać winno.

W tym pięknym obrazie, jaki nam przedstawia idea Kas chorych, nie brak jednak cieni. Wychodzą one drastycznie na jaw wtedy, gdy chodzi o stosowanie tych wzniosłych zasad w praktyce. Pod tym względem ustawa o Kasach chorych bardzo, a bardzo kuleje. Uderza w niej przedewszystkiem powierzchowność w opracowaniu postanowień o organizacyi Kas chorych. Możnaby usprawiedliwić to, gdyby nasza ustawa była pierwszą tego rodzaju w świecie. Tak jednak nie jest. Ustawodastwo o Kasach chorych jest dość dawne, a doświadczenia poczynione nie tylko zagranicą, ale nawet u nas, w czasach panowania zaborców, powinne były pouczyć naszych ustawodawców, że od organizacyi Kas chorych zależy w przeważnej mierze rozwiązanie tego trudnego problemu, jakim jest opieka nad chorymi.

Ustawa z dnia 19 maja 1920 nosi na sobie wybitne piętno poglądów jej autorów, którymi są głównie socyaliści. Pragnąc zatrzymać i nadal Kasy chorych w swojem ręku, postarali się o to, że w ustawie o Kasach chorych znalazła się spora ilość postanowień, które socyalistom na długie lata mają zapewnić rządy w tych instytucyach.

ZABRZESKI.

Prawda o wiecu i o federacyi.

Echa zebrania w „Sokole“ krakowskim.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nazwisko moje wymieniają „Goniec“, „Czas“ i „Naprzód“ w związku z przebiegiem wiecu w sprawie wileńskiej, zwołanego na niedzielę do sali „Sokoła“. Wszystkie te trzy pisma, w przeciwieństwie do „Nowej Reformy“, która uczciwie stwierdza, że nie wie, jaka rezolucya została uchwalona, przedstawiają obrady fałszywie, z zadziwiającą zresztą zgodnością: widocznie fałsz zrodził się w jednej kuźni. Wbrew temu przedstawieniu rzeczy, muszę jako świadek stwierdzić, że

1. Kierownictwo wiecu dążyło do przeprowadzenia uchwał jednomyślnych i dlatego referent poseł Tabaczyński od początku przemawiał bardzo rzeczowo i powściągliwie, bez żadnych napaści na Naczelnika państwa; bo w takiej sprawie jak obrona całości ziem Rzplitej, przyznanych nam traktatem i wcielonych w drodze ustawodawczej, cała zdrowa opinia powinna być jednomyślną.

2. Rozdźwięk wprowadzili socyaliści, którzy przybyli w liczbie około 80 lub najwyżej 100 osób, wyłamawszy zamknięte drzwi; przez to wtargnięcie wiec z zamkniętego stał się publicznym, ale niestety zamącił się dzikim wrzaskiem nowoprzybyłych.

3. Rezolucyi wyrażającej hołd Naczelnikowi państwa wiec nie uchwalił, ponieważ jej nikt nie zgłosił do prezydyum; mówcę, który na ten temat mówił, oklaskiwała mniejszość socyalistyczna.

4. Do uciszenia sali najwięcej przyczynił się obywatel Oplustil, który szlachetnie i rozumnie potępił zasadniczo hałasy wiecowe, bez względu na to, skąd one pochodzą.

5. W głoowaniu dwie pierwsze rezolucye zostały przyjęte bez opozycyi; trzecią, wyrażającą hołd posłom, którzy bronili integralności ziem polskich, uchwalono conajmniej większością $^{2}/_{3}$ głosów: dowiodła tego kontrpróba, urządzona na propozycyę kilku osób, w tej liczbie niżej podpisanego.

6. Zgromadzeni rozeszli się, śpiewając „Rotę“. Na nasze hasło: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“ — odpowiedział z głębi duszy topniejący obóz przeciwny: „Nadejdzie jednak dzień zapłaty“. Nie było więc „nieudanego wiecu endeckiego“ — był poważny, zwycięski wiec narodowy.

A teraz krótkie fachowe wyjaśnienie. Mówcy socyalistyczni ob. Malisz i Oplustil wbrew wyraźnej intencyi Naczelnika państwa, poruszyli sprawę t. zw. federacyi i próbowali ją uzasadnić argumentami historycznymi, znowu najniepotrzebniej narażając autorytet Naczelnika państwa, który napewno lepiej zna dzieje wschodniej Europy, niż np. Lloyd George. Wypadło owe argumenty sprostować, a ponieważ „Naprzód“ uznał moje sprostowanie za niedość jasne, powtarzam je tu z wyjaśnieniem.

Unia Lubelska, zawarta za zgodą obu narodów (bez udziału odrębnej „Rusi“) zrobiła z państwa Jagiellonów jedno nierozdzielne ciało państwowe z jednym sejmem — i na tem polega właściwa idea jagiellońska. Próbowali tę jedność naruszyć Radziwiłłowie, Pacowie, Sapiehowie, Ogińscy — ale daremnie. Konstytucya 3 Maja ostatecznie ugruntowała w jednolitem państwie jednolity rząd, a „Zaręczenie wzajemne obojga narodów“ z dn. 22 października 1791 r. raz jeszcze mówi o „jednej, wspólnej, nierozłącznej Rzeczypospolitej“. Znaleźli się i potem ludzie — ciągnąłem dalej — którzy tę jedność usiłowali złamać. Nazywali się oni Kossakowscy — a do jakiego oni należeli związku, do jakiej konfederacyi, tego nie chcę tu mówić, kto mi nie wierzy, niech spyta innych historyków. Nie chciałem wymawiać szpetnego imienia, którego na tymże wiecu chętnie nadużywali przeciwnicy. Ale skoro „Naprzód“ mnie nie zrozumiał — to wyjaśniam. Separatyści Szymon i Józef Kossakowscy należeli do Targowicy, jednego z nich powiesił lud wileński dn. 25 kwietnia, drugiego lud warszawski 9 maja 1794 r. Odtąd o federalizmie ani separatyzmie litewskim nie słychać przez cały wiek. Czy byli federalistami Kościuszko, Mickiewicz, męczennicy Szymon Konarski i Romuald Traugutt? Dopiero w ostatniem pokoleniu niektórzy ludzie zwątpili w siłę polskości na Litwie, a uwierzyli w trwałość dzieła Siemaszków i Murawiewów. Ci ludzie — może i w dobrych zamiarach, ale w mylnej rachubie — wznawiają próby federalistyczne. dla nich niczem Unia Lubelska, niczem testament Sejmu Wielkiego. Chcą się cofnąć o lat 500 i zaczynać historyę na nowo. A popierają tę politykę niektórzy magnaci kresowi, którym wygodnie na ogromnych obszarach litewsko-białoruskich, więc nie chcą tam dopuścić spragnionego ziemi chłopa polskiego.

Dziś zresztą — jak przyznał sam „Czas“ — chwilowo nie chodzi o federacyę. Obcym mocarstwom chodzi o to, abyśmy sami wyrzekli się granicy, którą nam przyznał traktat z Rosyą i abyśmy zakwestyonowali przynależność do Polski tych ziem, które Sejm uznał za naszą własność. Początek zrobiono z Lidą i Brasławiem, teraz kolej na Polesie, Wołyń, Galicyę Wschodnią, a może i na Chełmszczyznę: kto sam siebie nie broni, tego i linia Curzona nie ochroni.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze, wyrazy głębokiego poważania

W. KONOPCZYŃSKI.

Kłamstwo na usługach deprawacyi

Załgany obrońca domku pod „Bagatelą“.

Zdecydowane i otwarte postawienie przez nas pod pręgierz opinii publicznej „działalności“ deprawującego domu „pod Bagatelą“ skłoniło dyrekcyę teatrzyku do szukania obrony dla siebie w steku wykrętnych łgarstw, ilustrujących dosadnie sposób, za pomocą którego dyrekcya „Bagateli“ mąci i oszukuje opinię publiczną. Teatralny referent „Bagateli“ usiłując ratować poderwany kredyt swego szefa powołuje się na wszystkie sceny świata i Lwowa, które grały „Kobietę, która go zabiła“ i pisze:

„Kobietę“ grał nadto miejski teatr we Lwowie, nie budząc „żadnego zgorszenia“.

Na szczęście Lwów nie tak daleko od Krakowa, więc możemy zaraz napiętnować to bezczelne kłamstwo:

Oto, co pisze o wystawieniu „Kobiety“ znany poeta i referent teatralny „Słowa Polskiego“ p. S. Maykowski:

„Dawno już nie wychodziłem tak zmaltretowany nędzą utworu literackiego.. Jeżeli piszę wogóle o „sztuce“ jakiegoś Garricksa, zamiast pominąć ją zupełnem milczeniem, to czynię to w zrozumieniu obowiązku niepozwalającego zamykać óczu na zjawiska niepożądane wszędzie, a dla odmładzanej i w imię uzdrowin społecznych do pracy stającej naszej scenie wprost groźne.

„Sztuka Garricksa, wyprodukowana przez duch paskarstwa, budzi na nieszczęście odrazę tylko tej wątłej liczbowo części widzów, którzy nie rozstrzygają dziś o długości żywota teatralnych utworów (tj. sfer kulturalnych)“ itd.

„Gazeta Lwowska“ pisze w felietonie z dn. 10 b. m.:

„Zakaźny charakter sztuki występuje tu w całej ohydzie“.

Recenzent teatralny „Kuryera Lwowskiego“ tak określa sztukę:

„Sztuka, którą dyrekcya teatru wystawiła na udrękę publiczności, nie nadaje się ani do grania, ani do słuchania, ani do czytania“ itp.

Oto parę głosów prasy lwowskiej, która tak ordynarnie fałszuje referent domu pod „Bagatelą“, wmawiając w krakowską publiczność, że we Lwowie „Kobieta“ nie obudziła żadnego zgorszenia.

Oto w jaki kulturalny sposób reklamuje się i broni zatrutego źródła deprawacyi „pod Bagatelą“.

Z takiemi metodami nie polemizuje się. One same się potępiają.

Nam pozostaje tylko obowiązek ostrzeżenia opinii publicznej przed pułapką, jaką na nią zastawiła raifurska autoreklama domku pod „Bagatelą“.

KRONIKA.

CHRZCINY W REDAKCYI „ROBOTNIKA“. Lwowski „Kuryer Powszechny“ donosi, że redaktor socyalistycznego „Robotnika“, pos. Perl, przyjął chrzest. Jak zaznacza ten dziennik, jest to drugi wypadek przyjęcia chrztu przez członka redakcyi „Robotnika“. Przed paru miesiącami przyjął chrzest niejaki Borski. Zaznaczyć należy, że dotychczas poza Zygmuntem Kisielewskim wszyscy członkowie redakcyi „Robotnika“ byli żydami. Cieszymy się też bardzo, że przynajmniej dwóch z nich przyjęło wiarę chrześcijańską. Fakt ten powinien bowiem odbić się dodatnio na redagowanem przez p. Perla piśmie. Może więcej tam teraz będzie polskości, a mniej nienawiści żydowskiej. Szkoda tylko, że p. Perl nie znalazł innego ojca chrzestnego, którym według doniesienia pisma lwowskiego, miał być... pos. Daszyński... Do tej roli posiada on jak najmniej kwalifikacyi.

STULECIE TOW. MŁODZIEŻY KUPIECKIEJ W POZNANIU. W tych dniach Poznań obchodził rzadki jubilusz: stulecie Tow. młodzieży kupieckiej. Założone w Poznaniu w r. 1821, miało zrazu cele filantropijne. Na krótko przed powstaniem w roku 1863 działalność Towarzystwa uwidoczniała się na polu oświatowem, w życiu towarzyskiem i w walce narodowej i odtąd rozwój jego szedł po prostej linii, odtąd stała się ta organizacya jednem z najsilniejszych ogniw i ognisk w życiu narodowem. Jego to zasługą jest rola, jaką odegrało kupiectwo w społeczeństwie poznańskiem. Handel w Polsce był niemal wyłącznie w rękach żydowskich, kupiectwo poznańskie potrafiło jednak wydrzeć go obcym przybyszom w warunkach niesłychanie trudnych i dziś to, czem cała Polska się szczyci — miasta polskie w Wielkopolsce i na Pomorzu — to dzieło jego i tej pracy, która się ogniskowała w Stow. młodzieży kupieckiej.

„DZIECI POLSKIE — POLSKIM DZIECIOM Z CZECH“. W pierwszym tygodniu najbliższego miesiąca, t. j. od 4 do 10 grudnia, odbędzie się we wszystkich szkołach województwa krakowskiego zbiórka na utrzymanie szkół polskich w zaborze czeskim. Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie, organizujące akcyę pomocy, zwraca się do całej młodzieży polskiej z gorącym apelem do wydatnej ofiarności. „Zorganizujcie między sobą komitety — woła odezwa — wyznaczcie delegatów, którzy będą nakłaniali ogół do licznych składek. Pokażemy, że młodzież z Polski pamięta o dzieciach polskich z zaboru czeskiego. Hasło — „dzieci polskie — polskim dzieciom z Czech“ — będzie hasłem grudniowego tygodnia! Do czynu!

Zebrany kwoty należy odsyłać pod adresem: Akad. Koło T. S. L., Kraków, Jabłonowskich 12 — zbiórka szkolna.

Kraków, 23 listopada.

P. MARYANOWI DĄBROWSKIEMU DO WIADOMOŚCI. W ostatnim numerze „Ill. Kuryera Codz.“ pojawił się artykuł, zawierający osobiste napaści na osoby, koło „Głosu Narodu“ się grupujące. Celem tych napaści jest terror, którym usiłuje Pan wymusić zaniechanie krytyki Pańskiej demoralizującej działalność, jako dyrektora „Bagateli“. Wobec tego, spieszymy zapewnić Pana, że usiłowania jego chybią celu, a równocześnie oświadczamy, iż uważamy się za zwolnionych ze wszelkich względów i uprawnionych do zajęcia się całokształtem Pańskiej „karyery“ i „pracy“ na gruncie krakowskim.

ORGANIZACYA URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KRAKOWIE jest już ukończona i personal urzędniczy i pomocniczy skompletowany. Po wyprowadzeniu się z gmachu województwa przy ul. Basztowej biur Urzędu wymiaru należytości i Prokuratoryi skarbu oraz poczynieniu koniecznych adaptacyi w sąsiednim budynku przy ul. Zacisze, gdzie mieściła się dawniej Dyrekcya policyi, ustaliło się już pomieszczenie wydziałów województwa w gmachu przy ul. Basztowej. W gmachu głównym mieszczą się wydziały: prezydyalny z oddziałem bezpieczeństwa i prasy, administracyjny z oddziałem ku popieraniu kultury i sztuki, budżetowo-gospodarczy, samorządowy i wyznaniowy, zaś w budynku sąsiednim przy ul. Zacisze: wojewódzki Urząd zdrowia, oraz wydziały: przemysłu i handlu, rolnictwa i weterynaryi, pracy i opieki społecznej. Wchodząca w skład województwa okręgowa Dyrekcya robót publicznych mieści się nadal w Krzysztoforach.

REDUKCYA PERSONALU W URZĘDACH. Jak się dowiadujemy, urzędy, związane ze stanem wojennym, jak np. komisye zasiłkowe, zostały na obszarze województwa krakowskiego pod względem personalu zredukowane do możliwych granic. Instytucya referentów rolniczych uległa zupełnemu zniesieniu, a dotyczące agendy zostały przekazane starostwom. Obecnie nastąpi dalsza redukcya sił pomocniczych w starostwach, przy równoczesnej poprawie warunków egzystencyi sił, pozostałych w służbie.

WOBEC ZASTOJU W PRZEMYŚLE FABRYCZNYM, zwołuje p. Wojewoda krakowski w najbliższych dniach ankietę, mającą zastanowić się nad środkami, w celu zapobieżenia następstwom stagnacyi.

OCHRONA LOKATORÓW — jak się dowiadujemy — ma być zmodyfikowaną. Uchwalony przez Radę ministrów nowy projekt przewiduje podwyżkę komornego zasadniczego o 500 do 1000 proc., a nadto usuwa nadal z pod ochrony lokale handlowe i przemysłowe. Ministerstwo zdrowia wobec tych zmian zwróciło się do Rady ministrów z wnioskiem nagłym, aby apteki nadal korzystały z opieki dekretu, gdyż wyjęcie ich z pod tej opieki odbiłoby się ujemnie na funkcyonowaniu aptek, a zatem na zdrowiu publicznem. Rada ministrów wniosek ten przyjęła i odpowiednio zmieniła nowy projekt.

ODCZYT PROF. SOBIESKIEGO W „ROZWOJU“. Trzeci z rzędu odczyt żydoznawczy odbędzie się w Tow. rolniczem w piątek o g. 7 wieczorem. Mówić będzie prof. Uniw. Jag., Wacław Sobieski, na temat: „Żydzi jako obywatele państwa polskiego“. Wstęp dla członków i sympatyków po 60 i 20 Mk. Bilety do nabycia w handlu Wierzejskiego przy A-B.

STRAJK PRACOWNIKÓW APTEKARSKICH. W ostatnich dniach gremium aptekarzy krakowskich odbyło posiedzenie, na którem omawiano sprawy, związane ze strajkiem pracowników aptekarskich. Po dłuższej dyskusyi, uchwalono pozostać przy ostatnio ustanowionych płacach dla magistrów i nie wypłacać pensyi strajkującym za czas bezrobocia. Również nie zgodzono się na wytyczenie normy płac sustentantom i praktykantom, jako uczniom studyum farmaceutycznego, którzy jako tacy nie mogą być objęci stałą regulacyą poborów. Co się tyczy ograniczeń w przyjęciu do pracy strajkujących, postanowiono zostawić sobie wolną rękę jedynie co do sustentantów i praktykantów, magistrów zaś przyjąć bez zastrzeżeń. Wreszcie stwierdzono, że wszystkie apteki funkcyonują sprawnie i że załatwianie stron odbywa się normalnie.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo zdrowia

Teatr im. Słowackiego.

„Ojciec“, dramat w trzech aktach Augusta Strindberga.

„Ojciec“ Strindberga począł się w epoce przerażającej. Na świecie było cicho jak makiem zasiał, po ulicach europejskich miast przechadzała się niesłychana nuda, społeczeństwo było tak zszufladkowane, że nikt nikomu nie wchodził w drogę — cóż więc dziwnego, że wszystkie artystyczne burze szalały tylko w szklankach wody, czyli w „osobistych przeżyciach“. I burze te wydawały się światowymi kataklizmami. „Nie możemy oka zmrużyć“ — krzyczeliśmy na rozmaite tony, jak ktoś, komu spać nie daje niewinna, maleńka myszka. I zapieraliśmy oddechy i otwieraliśmy usta i wsłuchiwaliśmy się w najlżejszy szelest naszych uczuć, spragnieni tem większej ciszy, im ciszej było wokoło — i robiliśmy oczywiście z igły widły. I z czasem doszliśmy do artystycznej perwersyi. Odciąwszy się hasłem „sztuka dla sztuki“ od życia społecznego, od ogólnoludzkich zagadnień, jak narodowość, religia i t. d., czyli odciąwszy się od uczuciowej, ciężkiej pracy, zaczęliśmy uprawiać uczuciowy sport szatańskich zgrzytów i skurczów: zaczęliśmy wtrenowywać się w sztucznie rozdmuchane cierpienie zapomocą pieszczenia się ze sobą: byliśmy jako ludzie, którzyby rozmyślnie nosili jedwabną bieliznę, tylko po to, ażeby wyć z bólu przy zetknięciu się choćby z najcieńszem płótnem.

Wypielęgnowawszy tylko siebie, zaczęliśmy nie znosić bliźnich. Stali się oni dla nas ordynusami, baciarzami i tyranami — tak oko wywczasowanego egoizmu tylko egoizm widzieć może. Największym naszym wrogiem była, oczywiście, kobieta. Była ona demonem-niszczycielem (w co biedaczka wkońcu uwierzyła i nawet w tej formie zaczęła nam chętnie służyć), była ona tym potworem, co wysysa naszą krew — i staczaliśmy z kobietami boje, które w życiu (a nie w książkach) były zazwyczaj zapasami osła z gęsią.

Oto mniejwięcej geneza i treść Strindbergowskiego „Ojca“. Bo czyż nie skończonym osłem jest rotmistrz, a czyż nie gęsią, przybraną w sępie pióra, jest żona jego Laura?

Posłuchajcie Szanowni Czytelnicy:

Rotmistrz i Laura mają córkę. Rotmistrz wierzy tylko w spektroskop, Laura zaś tylko w niebo. Na tem tle powstaje pomiędzy niemi konflikt. Chodzi o to, kto ma wychować Bertę. Rotmistrz nie chce nieba, Laura nie chce spektroskopu. Rotmistrz opowiada córce o aerolitach Laura o duchach. W głowie biednego dziewczęcia powstaje oczywiście groch z kapustą, co odbija się fatalnie na jego humorze. Rodzice to spostrzegają, a ponieważ oboje kochają nad życie Bertę, zaczynają się wzajemnie nienawidzieć. Jedno z nich musi drugiemu zejść z drogi. Albo (żądanie ojca) Berta będzie wychowywana poza domem, albo (taktyka matki) ojciec będzie starty w proch.

I Laura zaczyna „niszczyć“ Rotmistrza, ażeby córka nie zauważyła jego wielkości i nie przeszła na stronę spektroskopu. Niszczy go w sposób iście demoniczny, iście (zdaniem Strindberga) kobiecy. Rozpuszcza wieść, że Rotmistrz jest chory na umyśle; odcina go od niezbędnych do pracy książek; szarpie mu nerwy scenami, robionemi na zimno — a wreszcie podsuwa mu myśl, że Berta nie jest jego córką. To ostateczny cios. Jakto?! Ojcostwo ma być kwestyą zaufania? Biedny Rotmistrz zaczyna szaleć na ten temat. Co za piekielna niesprawiedliwość losu! Dlaczego tylko te przeklęte kobiety mają przywilej rodzenia?! Dlaczego?! Dlaczego?!

Kto sobie takie pytanie postawi, a dla kogo kwestyą życia lub śmierci jest znalezienie odpowiedzi, ten daleko (w dobrem znaczeniu tego słowa) chyba nie zajedzie. To też Rotmistrz dochodzi do takiego stopnia rozdrażnienia, że rzuca za Laurą lampą i że strzela do córki (Laura kazała powykręcać naboje) z rewolweru — co pociąga za sobą kaftan bezpieczeństwa, który pociąga za sobą anewryzm serca, czyli zwycięstwo Laury.

Między te drzwi pakują swoje palce dwaj ludzie: głupi jak but pastor i zadziwiająco tępy Doktór.

Atoli, o dziwo, pomimo takiej treści „Ojciec“ Strindberga (z wyjątkiem zakończenia) jest kapitalną sztuką. Zastanówmy się dlaczego. Otóż dlatego, że właściwą treścią „Ojca“ jest neurastenia autora, a jedynem zadaniem jest ujęcie tej neurastenii w sceniczną formę. I tutaj Strindberg działa cuda. Rzeźbi przerażający posąg tego, na co nasz polski język (dzięki Bogu) nie ma określenia), a mianowicie posąg egzasperacyi. A rzeźbi go z taką znajomością rzeczy, iż wstrząśnięty do głębi rzekłem sobie na końcu sztuki: „zaprawdę byliśmy ciężko chorzy przed wojną“.

Wykonanie sztuki było znakomite. P. Żmijewska (Laura) stworzyła poprostu arcydzieło. Głos, wymowa, ruchy, wszystko składało się na całość tak doskonałą, że p. Żmijewską, mojem zdaniem, uważać należy, za jedną z najwybitniejszych polskich artystek. A cóż powiedzieć o p. Adwentowiczu? Gdybym był Strindbergiem, to posłałbym mu na scenę ogromny wieniec z napisem: „Ojcu mojego Ojca“. Porywał swoją grą! Wgryzał się poprostu w mózg słuchacza...

Brrr... straszna sztuko dla sztuki!

Z mniejszych ról doskonała była Małgorzata p. Kosmowskiej i Berta p. Kacickiej-Gallowej. Pp. Malinowski (Doktór) i Strycki (Pastor) nie mieli właściwie pola do popisu. W Strindbergu osoby nie wchodzące w skład jego egotyzmu, są zawsze martwe.

Nie dziwota! Kto poza sobą świata Bożego nie widzi...

K. H. ROSTWOROWSKI.

nadesłało onegdaj do województwa w Krakowie pismo, w którem poleca Urzędowi zdrowia, aby współdziałał w rychłem zakończeniu strajku.

ZNIŻKA CENY MIĘSA I TŁUSZCZU. Komisya cennikowa ustaliła w dniu 21 b. m. następujące ceny mięsa i tłuszczów, obowiązujące od dnia 23 b. m.: wołowina 235 Mk., polędwica wołowa 295 Mk., cielęcina 220 Mk., wieprzowina 475 Mk., baranina 210 Mk., słonina 840 Mk. — za 1 kg. Wyroby masarskie o 5% niższe od cen dotychczasowych. Powyższe ceny, z wyjątkiem polędwicy i słoniny, rozumieją się z dokładką, która nie może przekraczać 20 proc. i mają być uwidocznione w cenniku wizowanym przez komisaryat targowy.

O TAŃSZE MIĘSO DLA KRAKOWA. Kwestya zaopatrywania mieszkańców Krakowa w tańsze mięso z powiatów, należących do województwa krakowskiego, a posiadających znaczne ilości bydła rzeźnego, postępuje naprzód. Utworzony został Związek kooperatyw, który przy pomocy województwa i starostw, w ręce swe ujmuje przeprowadzenie tej sprawy, starając się o regularny dowóz tańszego mięsa do Krakowa i odpowiedni tegoż rozdział.

OBNIŻENIE CEN PIECZYWA. Ze względu na zniżkę cen mąki, komisya cennikowa ustaliła w dniu 21 b. m. następujące ceny pieczywa, obowiązujące od dnia 23 b. m.: Chleb żytni jasny 115 Mk. za 1 kg., żytni ciemny 90 Mk. za 1 kg. Ceny bułek pozostają niezmienione, t. j. 14 Mk. za 6 dkg. Równocześnie Magistrat wzywa właścicieli piekarń, aby przedłożyli do dnia 25 b. m. komisaryatowi targowemu cenniki pieczywa do zatwierdzenia.

ROZDAWNICTWO DEPUTATÓW ROBOTNICZYCH. Od czwartku 24 b. m. do 7 grudnia odbywać się będzie rozdawnictwo deputatów robotniczych, a to cukru za październik b. r. po 500 gr. na osobę, w cenie po 347 Mk., oraz pierwszej raty chleba, po 4 kg. na osobę, w cenie po 62 Mk. za 1 kg.

W SPRAWIE OSZPECENIA KRAKOWA SZYLDAMI I OGŁOSZENIAMI. Odnośnie do poruszanej przez nas sprawy oszpecania Krakowa szyldami, Magistrat wyjaśnia, co następuje: Zarząd budownictwa miejskiego, idąc za uchwałą Rady miejskiej, dotyczącą usuwania szyldów, przekraczających pewne ustalone rozmiary, posiadających rażące rysunki lub też zasłaniających fragmenty architektoniczne, przystąpił już od kilku miesięcy do ścisłej rejestracyi wszystkich szyldów i pudeł wystaw sklepowych. Specyalna komisya z łona budownictwa miejskiego, w skład której wchodzą architekci, bada przedłożone jej wykazy szyldów i jeżeli które z szyldów nie odpowiadają wszelkim wymogom, zarządza bezwzględne usunięcie ich do pewnego, ściśle wyznaczonego terminu. Wobec przepełnienia murów kamienic szyldami, praca postępuje względnie powoli, w każdym razie do roku będzie zupełnie ukończona.

Co się tyczy bezładnego rozlepiania ogłoszeń po murach, miejski urząd budownictwa opracowywuje plany kiosków, które zostaną umieszczone w odpowiednich miejscach miasta i przeznaczone wyłącznie do nalepiania na nich ogłoszeń. Po wykończeniu planów, budowa kiosków zostanie powierzona prywatnemu przedsiębiorstwu.

POGRZEB OFIAR KATASTROFY LOTNICZEJ: ś. p. Antoniego Kroka i Aleksandra Maciejewskiego, pilotów krakowskiej eskadry, odbędzie się dzisiaj, we środę, o godz. 3 po poł. z kaplicy szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej.

ARESZTOWANIE SZPIEGA CZESKIEGO. Onegdaj przywieziono z Zakopanego do Krakowa pod silną eskortą 23-letniego Józefa Hajoszta, rodem z Kezmarku. Hajoszt, jak się okazało, grasował na Podhalu jako agent rządu czeskiego. W czasie przygotowań do plebiscytu na Spiszu zgłosił się on do wojska polskiego jako ochotnik i przydzielono go wtedy do kompanii spisko-orawskiej. Po kilku tygodniach zdezerterował z szeregów i zbiegł do Czech. Niedługo potem przybył Hajoszt na teren plebiscytowy i agitował przeciw głosowaniu za Polską. Po rozstrzygnięciu losów spornego terytoryum, przeniósł się do powiatu nowotarskiego, w którym uprawiał w dalszym ciągu swoje szpiegowskie rzemiosło, wysyłając raporty do Pragi o Słowakach, którzy swego czasu schronili się do Polski. Tam też z chwilą ich powrotu na Słowaczyznę, na skutek doniesień Hajoszta, władze czeskie aresztowały reemigrantów.

ZNOWU ZAGINIĘCIE CHŁOPCA. Wczoraj doniósł do policyi krakowskiej p. Fr. Walaszek, zamieszkały przy ul. Mogilskiej 3, że bratanek jego, 12-letni Maryan Zabłocki, który w poniedziałek poszedł do szkoły, nie wrócił do wczoraj wieczorem.

ŁATWOWIERNY DOROŻKARZ. Do policyi doniósł Jan Biernacki, dorożkarz, że przed kilku dniami nabył na rogu ul. Straszewskiego od pokątnych handlarzy materye na 5 ubrań męskich, za cenę 35.000 Mk. Po przyjściu do domu, przekonał się, że materya ta starczy zaledwie na trzy ubrania i jest lichej jakości. Wrócił więc natychmiast na miejsce, gdzie nabył materyę, ale naturalnie handlarzy już nie zastał. Dopiero wczoraj udało mu się rozpoznać jednego z nich na ulicy i spowodować jego aresztowanie. Okazało się, że sprytnym oszustem jest Chiel Geliebter, handlarz starzyzny z Lublina.

Z Polski i ze świata.

KURATORYUM SZKOLNE W ŁODZI. Wczoraj odbyła się w Łodzi uroczystość otwarcia kuratoryum szkolnego. Z Warszawy przybyli wiceminister wyznań i oświaty Łopuszański, dyr. departamentu szkół średnich Zawadzki, dyr. departamentu szkół powszechnych Żłobicki. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie nowo otwartego gimnazyum żeńskiego, poczem otwarcie kuratoryum. Po południu odbył się obiad w Grandhotelu a uroczyste przyjęcie w Radzie miejskiej, gdzie przemawiał między innymi wicemin. Łopuszański.

ZE SPRAW POLSKICH. „Narodni Demokracia" donosi, że podobno Słowak Jedlicka, znany agitator, występujący przeciwko utrzymaniu Słowaczyzny przy Czechosłowacyi, został zamianowany profesorem uniwersytetu warszawskiego.

WIEC NIEMIECKICH KATOLIKÓW W GDAŃSKU. Niemieccy katolicy w Gdańsku odbyli przed kilku dniami w hali sportowej wiec w sprawie wyłączenia katolików gdańskich z polskiej dyecezyi chełmińskiej w Pelplinie i przyłączenia ich do dyecezyi warmińskiej we Wschodnich Prusiech. Sprawę tę referowało dwóch mowców, t. j. prof. Behrend i radca miejski Ewert. Ten ostatni mowca pozwolił sobie podać w poniewierkę i pośmiewisko polskiego orła państwowego, nazywając go „polską wroną", ku uciesze hakatystycznych słuchaczy.

JUBILEUSZ PRZYWÓDCY CHRZEŚC.-SPOŁECZNYCH W WIEDNIU. Leopold Kunschak, prezes partyi chrześcijańsko-społecznej w Austryi niemieckiej i założyciel centralnej organizacyi chrześc.-robotniczej, ukończył w bieżącym miesiącu 50 rok życia. Organizacye chrześcijańsko-społeczne zgotowały swemu przywódcy, z racyi tego jubileuszu, serdeczną manifestacyę.

Leopold Kunschak już jako młody czeladnik siodlarski zdradzał wielki zasób inteligencyi. Nadzwyczajne jego zdolności sprawiły, iż 20-letni czeladnik Kunschak wszedł w grono ludzi tej miary, jak Vogelsang, książę Lichtenstein, Lueger, a głos młodego Kunschaka na naradach formującej się partyi chrześc.-społecznej był zawsze słuchany i przyjmowany z uznaniem. Kunschak, zapalony wyznawca idei chrześcijańsko-społecznej, odznaczał się także stałością w wypowiadaniu swej idei i sam wielki Lueger nieraz musiał przeprowadzać korekturę swych poglądów pod wpływem głosu Kunschaka. Nadzwyczajny talent organizatorski Kunschaka głównie dopomógł do wspaniałego rozwoju partyi i organizacyi robotniczych w Austryi Kunschak porywał na tysiącznych zgromadzeniach masy nieporównanym urokiem swej wymowy i zdobywał je dla swej idei.

Judaica.

ŻYDZI NIEMIECCY PRZECIW ANTYSEMITYZMOWI. Związek niemieckich żydów asymilatorów „Zentralverein der deutschen Juden" odbył zgromadzenie przy udziale 365 delegatów z całych Niemiec. Liczni mówcy protestowali przeciw antysemityzmowi, który obecnie silnie nurtuje w Niemczech i występowali przeciw zarzutom Ludendorffa, mówiącego o najeździe żydów na naród niemiecki.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE DELEGATÓW MIAST WOJEWÓDZTWA KRAK. odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 10 przed poł. w sali konferencyjnej Rady miej. w Krakowie. Na porządku dziennym: zagadnienia administracyjne województwa a miasta; problem finansów miejskich a rządowy projekt ustawy o zasilaniu funduszów miejskich; odbudowa i rozbudowa miast, oraz opieka społeczna w województwie.

STEMPLOWANIE TYTUŁÓW DŁUGU PRZEDWOJENNEGO AUSTRYI I WĘGIER. Ostatni termin rejestracyi upływa z dniem 5 grudnia b. r. Miejscami rejestracyi pozostaje w Krakowie filialna Kasa krajowa, oraz wszystkie oddziały P. K. K. P. Urzędy te, jak również Izba skarbowa (Helclów 58), będą stronom udzielać wszelkich informacyi. Efekta terminowo niezarejestrowane ulegną bezwarunkowej konfiskacie.

KURSA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO. Państwowy kurs dla kandydatów na kierowników wychowania fizycznego i gimnastyki w szkołach średnich i powszechnych rozpocznie się w Krakowie w dniu 1 grudnia b. r. Kurs jest jednoroczny, uczestnictwo w kursie bezpłatne, liczba uczestników ograniczona. Podania, z załączeniem odpowiednich dokumentów, oraz curriculum vitae, należy składać do dnia 28 b. m. w sekretaryacie dziekanatu wydziału lekarskiego U. J. (Collegium Novum).

KURS KOSZYKARSTWA. Krajowy Patronat rękodzieł i przemysłu urządza, wspólnie z Syndykatem koszykarskim, z początkiem grudnia b. r. w Krakowie 4-miesięczny, popołudniowy kurs koszykarstwa galanteryjno-luksusowego. Zgłoszenia przyjmuje Patronat przemysłowy, ul. Smoleńska l. 12. I. p., do dnia 27 b. m.

ZE ZWIĄZKU STRÓŻÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ. Związek krajowy Stowarzyszeń katolickich stróżów, robotników i służby domowej oświadcza, że udziela swym członkom obrony prawnej w sprawach spornych. Właściciele kamienic i administratorzy, chcący mieć rzetelnych stróżów, niech zgłoszą się do biura koncesyonowanego Związku stróżów przy ul. Zwierzynieckiej 7.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1270-tą państwowe Gimnazyum klasyczne w Chełmnie; 1271-szą Julia z hr. Komorowskich hr. Starzeńska; 1272-gą Juliusz hr Starzeński, Dąbrówka Starzeńska; 1273-cią Mission militaire francaise en Pologne; 1274-tą ks. Jan Dąbrowski z Podegrodzia; 1275-tą z powodu darowania winy przez podpor. Dra Cz. Wojciechowskiego — M. Wodziwódzki; 1276-tą pamięci Feliksa Nekanda Trepki — żona— wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę. Prócz tego, jako ofiarę na odnowienie Wawelu, złożono przez Mission militaire francaise en Pologne 10.000 Mk., oraz od B. M. 2000 Mk.

OBRAZ ŚW. ANTONIEGO Z PADWY. Oryginalne dzieło Sz. Żabieńskiego z r. 1830, nadające się także do ołtarza — okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: ul. Pędzichów 20, II p. na prawo.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Jutro „Brzydki Ferrante" z p. Adwentowiczem i Bednarzewską. W piątek i w sobotę powtórzony będzie potężny dramat Strindberga „Ojciec", którego wznowienie, ze względu na niezrównaną kreacyę p. Adwentowicza, stało się artystycznym wypadkiem dnia. Próby ze „Strasznych dzieci" Rostworowskiego są w pełnym toku. W przyszłym tygodniu odbędzie się jedno przedstawienie „Orlątka" z p. Białkowskim, poczem poemat Rostanda dłuższy czas nie ukaże się w repertuarze.

OPERA I OPRETKA. Dziś, we środę 23 b. m., „Noc w Wenecyi", która na ostatnich dwóch przedstawieniach zgromadziła tłumy publiczności. Koncertowe wykonanie muzyczne, wspaniały balet i przepiękna melodya budzą zachwyt prawdziwy.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 23 b. m.: „Salome" i „Tragedya florencka".
Czwartek 24 b. m.: „Brzydki Ferrante" S. Lopeza.
Piątek 25 b. m.: „Ojciec" Strindberga.

Miejski teatr Opera i Operetka.

Środa 26 b. m.: „Noc w Wenecyi" Straussa.
Czwartek 24 b. m.: „Tosca".

Repertuar „Nowości".

Środa 23 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".
Czwartek 24 b. m.: „Wróg kobiet" z p. Szczawińskim.
Piątek 25 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".
Sobota 26 b. m.: „Wróg kobiet".

Ze sportu.

Polska—Węgry.

Jako przygotowanie do powyższych zawodów na 18 grudnia w Budapeszcie rozegrały ubiegłej niedzieli obie drużyny, złożone z pierwszych footbalistów polskich, match ćwiczebny, który, mimo nieprzychylnych warunków atmosferycznych, stał na wysokim poziomie. Mimo śniegu, jaki obficie zaścielił boisko Cracovii, zebrało się wiele publiczności, łaknącej widoku reprezentantów polskiego footballu. Przebieg zawodów pozwolił nam poczynić następujące spostrzeżenia: odnośnie do bramkarza Lotha (Polonia) i Popiela (Cracovia) nie możemy powiedzieć kategorycznie, który z nich jest lepszy. Zadanie Popiela było trudniejsze o tyle, że miał przeciw sobie groźniejszych napastników a słabszą obronę niż Loth. Ten ostatni popełnił szereg błędów, które uszły mu płazem dzięki temu, że lewy łącznik teamu A., Einbacher, nie potrafił wyzyskać szeregu doskonałych pozycyi i często nie jawił się na odpowiednim miejscu w chwili podania piłki z doskonałych centr Mielecha, które mijały startującego do nich wadliwie Lotha. Bramkarz Polonii zapomina jeszcze o tem, że gra jego nie rozpoczyna się dopiero z chwilą, kiedy atakujący są już na linii pola karnego, lecz dużo wcześniej. Bramkarz musi mieć się zawsze na baczności, bo piłka strzelona z dużej odległości, aczkolwiek łatwa do obrony, wejdzie do bramki, skoro jej stróż tego nie przewiduje i nie stoi w „starcie". Temu też, zdaje się, należy przypisać bramkę zdobytą przez Kotapkę. Obydwaj jednak bramkarze walczyli o lepsze, wykazując dużą umiejętność — naszem zdaniem, gra Popiela nie jest tak efektowna, lecz zato pewniejsza, bez niespodzianek.

Z obrońców poza doskonałym Gintlem walczyli o lepsze Fryo i Marczewski. Fryo, jako agresywniejszy, więcej nadaje się do Gintla, niż „defenzywny" Marczewski, który nie rozumie jeszcze gry o systemie „jednego obrońcy" i zapomina, że nieprawidłowości na polu karnem są w skutkach fatalne, dzięki rzutowi z jedenastu metrów. Pomoc Cracovii jeszcze nie jest do zastąpienia. Co do ataku, to naszem zdaniem, Einbacher jeszcze się do teamu nie nadaje — naogół za powolny, pod bramką bezradny a nie uważający zbyt często na sytuacye off'seid'owe, unicestwia ataki swej drużyny. W. Kuchar użyty doskonale przez Kałużę, rokuje nadzieje, że będzie „szczęśliwym" strzelcem w spotkaniu z Węgrami. Lepszych skrzydłowych, jak Mielech i Szperling obecnie w Polsce nie mamy. Pożytecznym graczem jest Szneider z Pogoni lwowskiej — brak mu jednak stylu, a start do górnych piłek jeszcze u niego zawodzi. IKS.

Nauka, literatura, sztuka.

„DIONIZYE" Jarosława Iwaszkiewicza (Towarzystwo wydawnicze „Ignis").

„Wszystkie trzewia, cuchnące aktorską posoką
I wszystkie swego smutku nużące pustynie,
Okropność mą samotną, szaloność głęboką
Rozpiąłem — płytkość, kędy pospały się świnie".

Oto jest „Confiteor" młodego poety!

Iwaszkiewicz witalista, uwielbiający życie, wmawiający we wszystkich niedawno jeszcze, że życie jest radosne, skarży się na „nużącą pustynię" swego smutku. Zwykła i nader banalna karyera hedonisty. Rozkosz zmysłowa krótko trwa, występuje po niej przesyt, próżnia, płytkość. W pełnem odczuciu życiowej swej klęski porównywa się Iwaszkiewicz do Chrystusa.

I woła:

„Potworne, o potworne żyłowanie życia,
Ostatków wyciąganie. O klęsko zadana,
Tak musiał Chrystus czuć w momencie gnicia
Kiedy zarzynał świętość bożka Pana".

Podobne porównania znajdziemy w każdym niemal wierszu Iwaszkiewicza. Jest to forma jego perwersyi. Nadużywanie porównań zapożyczonych ze słownika religijnego do opisywania swych stanów erotycznych. Oto przykład:

„Pomyślę znów o Twem ciele,
Pomodlę się o Twój sakrament".

Nie jest to jedyny sposób urozmaicania sobie pustki. Znużony, shisteryzowany hedonista szuka podniecenia w krwi:

„Ja w krwi chcę przepaścistą głąb
Irochimenów zamknąć tęczowe widoki".

Niema w tem oczywiście nic nowego. Nutę podobną słyszeliśmy tylo razy w poezyi wielkich passeistów, jak u Oscara Wilde'a i Swinburne'a. Były to ostatnie etapy dekadencyi europejskiej. Przerafinowanie seksualne, wypowiadane albo wulgarnie, albo w sposób ciemny i mroczny — stanowi atmosferę swojską wyobraźni Iwaszkiewicza. Jego „Dyonizye" nie tylko nie są upajające, oszałamiające, ale banalne, tramwajowe.

Dla uzupełnienia charakterystyki niepolskiej muzy Iwaszkiewicza zacytuję jeszcze jeden wiersz:

„Nie czyhaj leopardzie,
Nie czyhaj za grzbietem Tatrów.
Ja sam jest Oblubieniec,
Ja sam Burzyciel Teatrów". I. s.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu 22 b. m. Przystąpiono do pierwszego czytania ustawy

o ściganiu przestępstw, zmierzających do przewrotu społecznego.

Min. sprawiedliwości Sobolewski: Być może, iż przepisy tej ustawy są bardzo surowe, ale ustawa ta ma być surowa. Jeżeli Sejm chce, to może ją złagodzić. Szczegółowe przepisy zawarte tutaj nie są znowu tak niesłychane, gdyż analogiczne rzeczy mieszczą się w ustawach innych państw.

W głosowaniu wniosek pos. Liebermanna o przejście do porządku dziennego nad tą ustawą upadł. Ustawę odesłano do komisyi.

W sprawie osobistej pos. Skulski odczytując ze stenogramu ustęp mowy posła Barlickiego oświadcza, że postawione mu zarzuty rozumie w ten sposób, jakoby będąc na stanowisku ministra i prezydenta ministrów krewnym swoim dawał sam dostawy i ułatwiał im wzbogacenie. Mowca piętnuje to jako bezpodstawne kłamstwo i oszczerstwo i oświadcza, że odda sprawę tę do sądu marszałkowskiego.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem naglym w sprawie nadania urzędowi osadniczemu w Poznaniu prawa egzekutywy. Pos. Brezinski przedkłada rezolucyę: Sejm przyjmuje do wiadomości wydane przez główny urząd likwidacyjny i główny urząd ziemski zarządzenie w sprawie wykonania ustawy z dnia 14 lipca 1920 r. i wzywa rząd, by zgodnie z przysługującymi Polsce na podstawie traktatu wersalskiego prawami dalej prowadził wykonanie powyższych ustaw. Propozycye pos. Brezinskiego przyjęto.

Sprawozdanie komisyi.

Następnie pos. Godek referował sprawozdanie komisyi administracyjnej w rządowym projekcie ustawy o państwowej służbie cywilnej. Pos. Rataj w imieniu komisyi konstytucyjnej zdawał sprawę ze stanu prac komisyi ordynacyi wyborczej. Sprawozdanie komisyi przyjęto do wiadomości.

Pos. Fichna uzasadniał nagłość wniosku N. P. R. w sprawie

przeciwdziałania kryzysowi przemysłowemu.

Kryzys ten objął wszystkie dzielnice polski a przemysłowcy zajęli stanowisko nieobywatelskie. Kryzys objął przemysł metalowy, garbarski i inne. W samej Łodzi stanęło 180 fabryk. Warsztaty pracy należy utrzymać za wszelką cenę, dać kredyt przemysłowy nieprzemysłowcom pod kontrolą rządu i gdzie można stwierdzić złą wolę przemysłowców, tam wziąć zakłady pod zarząd przymusowy.

Minister przemysłu i handlu Strasburger: Rada ministrów i komitet ekonomiczny odbyły w tej sprawie szereg posiedzeń i powzięły szereg uchwał. Rząd postanowił na przeciąg pewnego czasu zawiesić podatek od węgla, który wynosi obecnie 20 proc.; cena węgla nie będzie podniesiona. Ta ofiara ze strony skarbu wynosi kilkaset milionów mk. miesięcznie.

Rząd postanowił czynić ułatwienia w sprawie wywozu pewnych artykułów na Wschód. Postanowiono też nie zamykać granicy dla pewnych artykułów przychodzących z Zachodu. Rząd nie uważa za wskazane podwyższanie agia celnego. Dalszym środkiem rządu jest pomoc kredytowa dla przemysłu. Dotychczasowe kredyty sięgają już 20 miliardów marek. Nagłość wniosku przyjęto i sprawę odesłano do komisyi.

Następne posiedzenie w piątek 25 b. m.

Przemysłowcy u ministra skarbu.

Warszawa. (Telef. wł.). We wtorek popołudniu premier Ponikowski przyjął w otoczeniu min. skarbu Michalskiego, min. Darowskiego i dra Strassburgera, a nadto dyrektora Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej, p. Bigo, przedstawicieli delegatów Zjednoczenia Zawodowego polskiego, a zwłaszcza przedstawicieli przemysłu hurtowniczego, metalurgicznego, garbarskiego i budowlanego, którzy interweniowali w sprawie przesilenia w przemyśle i redukcyi pracy. P. prez. ministrów zaznajomił delegacyę z zarządzeniami, wydanemi przez rząd w celu zabezpieczenia bezrobocia.

Rada ministrów.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów 21 b. m. rozważała sprawę ciągłych niedomagań akcyi repatryacyjnej. Postanowiono, że dn. 25 b. m. wyjedzie na pogranicze wschodnie dla zbadania komisya złożona z ministra skarbu, ministra pracy i opieki społecznej, delegata min. spraw wojsk. oraz min. kolei i spraw wewn. Wreszcie rozpatrywano sprawy kapituły orderu Odrodzenia Polski i przyjęto statut dotyczący organizacyi i czynności tej kapituły.

Wiadomości gospodarcze.

PRODUKCYA WĘGLA GÓRNOŚLĄSKIEGO od dnia 6—13 b. m. wynosiła 698.081 tonn, przeciętnie codziennie 116.347 tonn. Z tego wysłano do Niemiec 228.950 tonn, do Polski 49.877 tonn, do Austryi 40.006, do Czechosłowacyi 11.936 tonn, do Włoch 23.175 tonn, do Gdańska 4137 tonn, do Kłajpedy 954 tonn. Wagonów było potrzebnych 64.748, dostawiono tylko 46.273. Brak zatem 28.5 proc. Drogą wodną wywieziono 2299 tonn. Brak dostatecznej ilości wagonów dało się odczuwać coraz bardziej.

STRAJK GIEŁDZIARZY WIEDEŃSKICH. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że z powodu nałożonego przez rząd podatku na uczestników giełdy, postanowili uczestnicy giełdy zastanowić ruch giełdowy aż do czasu, kiedy rząd albo zmieni projekt, albo go wycofa. Z tego powodu nie odbyły się dzisiaj żadne obroty giełdowe.

NIEMIECKI TABOR KOLEJOWY DLA JUGOSŁAWII. (Telef. wł.) Rząd jugosłowiański zaaprobował plan umowy handlowej z Niemcami, według której Niemcy mają dostarczyć Jugosławii 400 lokomotyw i 4000 wagonów kolejowych.

DZISIEJSZA A PRZEDWOJENNA WARTOŚĆ MARKI NIEMIECKIEJ. Pisma niemieckie podają następujące zestawienie porównawcze wartości marki niemieckiej: Za 100 marek płacono z końcem przeszłego tygodnia w Zurych 1.80 — przed wojną 125.40 franków, w Sztokholmie 1.55 — przed wojną 88.80 kor., w Wiedniu 22.00 — przed wojną 117.80 koron, w Nowym Jorku 0.36¼ — przed wojną 23.80 dolarów, w Paryżu 42½ franków.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Na wtorkowem zebraniu giełdowem usposobienie dla walut i dewiz zagranicznych było przeważnie chwiejne. Fluktuacye w szacowaniach w porównaniu z dniem wczorajszym minimalne. Mocniejsze cokolwiek były jedynie dolary amerykańskie. — Ruch przekazowy dość żywy, szczególnie na Wiedeń.

Popyt na akcye bankowe i papiery lokacyjne nie ożywił się. W dziale obrotów akcyami przemysłowemi, górniczemi i bankowemi zapanowała stagnacya; przy znacznem zaofiarowaniu popyt słaby, mimo cen zniżkowych. Nabywano: Tepege, Polska Nafta, Cegielski, Trzebinia żelazo, Parowozy, Krakus.

Szacowania dzisiejsze wynosiły: dolary amer. 3400—3500 Mk., dolary kanad. 2900 Mk., franki szwajc. 660 Mk., franki franc. 240 Mk., liry 130 Mk, leje 18—19 Mk., czeskie korony 38 Mk., marki niem. 12 Mk., korony niem. austr. 45 fenigów.

Przekazy: na Berlin 13.25 Mk., na Pragę 38.50 Mk., na Wiedeń 57—58 fenigów.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE
z dnia 22 listopada 1921 r. L. 238

	ofiarow.	żądane	transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3200·—	3600·—	3200·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	220·—	250·—	230·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterling	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	12·—	14·—	12·—
Korony austryackie	—·50	—·60	—·50
„ czecho-słowackie	33·—	38·—	35·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z r. 1893	95·—	97·—	—·—
4% „ szkolna z r. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	103·—	105·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej.	90·—	92·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	104·—	106·—	
4% „ „ „	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	107·—	109·—	
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100·—	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	105·—	107·—	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	—·—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „	103·—	105·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600·—	700·—	625·—
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	955·—
„ Małopolski	600·—	700·—	650·—
Ziemski Bank Kredytowy	550·—	650·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	[illegible]
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	775·—	875·—	—·—
Fibor Sp. a h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	275·—	325·—	—·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1000·—	1200·—	—·—
C. Hartwig Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	375·—	425·—	400·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	5600·—	5900·—	
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2700·—	3000·—	2800·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1200·—	1400·—	—·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	8000·—	10000	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em.	3200·—	3400·—	3400·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	900·—	1000·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Autometor" fabryka samochodów	1000·—	1200·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	8000	8400·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	7000	7500	7500·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	6100	6600	6500·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1700·—	1900·—	1775·—
Elektrownia w Sierszy I-II. em.	1200·—	1400·—	1350·—
„Oikos" T. A.	3500·—	4000·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1200·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	4700·—	5100·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	2500·—	2800·—	2600·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	[illegible]	4000·—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3200·—	3500·—	3350·—

GIEŁDA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz z d. 22 b. m.: Nowy Jork 531, Londyn 21.19, Paryż 37.60, Medyolan 21.90, Bruksela 36.60, Kopenhaga 98.75, Sztokholm 124, Chrystyania 77.25, Madryt 73, Buenos Aires 82.50, Praga 5.65, Budapeszt 0.58, Zagrzeb 1.70, Warszawa 0.17, Wiedeń 0.18, austr. stempl. 0.12.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zj. gotówka tranz. 3625—3750—3730; franki franc. czeki: tranz. 263, sprzedaż 263, posz. 255; funty szterl. czeki: tranz. 15000—14700; Belgia czeki: tranz. 254.50—257.50; Nowy Jork czeki: tranz. 36.85—37.25—37, sprzedaż 37, kupno 35.75; marki niem. czeki: tranz. 13.87—13.40—14, sprzedaż 13.40, kupno 13; korony austr. czeki: tranz. 62.25—62, sprzedaż 62, kupno 60.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

15 Tłomaczenie z francuskiego.

— Tak! to słuszne ujęcie... to blaga... blaga profesora, blaga psychopaty i blaga starej panny, która usiłuje nawiązać konwersację ze zmarłymi, ponieważ żywi nie chcieli jej nigdy odpowiadać! Ale nie mniej, wie pan, że gdybyśmy dłużej z nimi obcowali, wszyscy dostalibyśmy pomięszania zmysłów. Ja sama nieraz ściskałam rękami głowę i powtarzałam sobie: „Myślmy trzeźwo, myślmy trzeźwo!"

Doprawdy, gdyby nie moja zimna krew, wszyscy bylibyśmy dzisiaj w Bicetre.

Na szczęście zdobyłam się na odwagę i usunęłam stąd tych, którzy mówili o duchach, wywoływali je, lub o nich nieustannie myśleli. Od tej też chwili duchy przestały nas prześladować.

Duch nie ukazał się więcej, przynajmniej tutaj, a to mi zupełnie wystarcza.

Oczyściłam dom, zamknęłam drzwi przed chorymi osobnikami i duch daje nam spokój... Mąż mój przychodzi spokojnie do zdrowia; opiekuje się nim teraz miejscowy praktyk o zdrowym umyśle, który opowiada mu różne historje, ale tylko takie, które go mogą rozśmieszyć. Gdy po raz pierwszy mąż mój powiedział mu, że został wskrzeszony, lekarz ten zaczął się śmiać, ale to tak śmiać się, że mąż mój sam zawtórował i wszyscy mało nie pochorowaliśmy się ze śmiechu. Tak proszę pana! A owa wizya doliny naszej, zamieszkanej przez duchy, o której mówił mąż mój! to korona wszystkiego! Obecny lekarz nasz, wysłuchawszy jej wykrzyknął: „To niemożliwe! Pan sam nie wymyślił tego, musiał pan to gdzieś czytać!" Obejrzał bibliotekę i znalazł w pokoju, zajmowanym przed wypadkiem mego męża i z pół tuzina dzieł spirytystycznych, zawierających brednie, którymi lubują się tacy, jak Jaloux, Montier, Crookes itd. Wszystko napisane w stylu biblijno-nastrojowym.

Tak! mąż mój pod wpływem rozmów z doktorem Montier, doszedł do tego, że uwierzył w te głupstwa, zaczął czytywać takie dzieła, karmić się niemi w sekrecie. Nic dziwnego, że po takiej ciężkiej operacyi pod wpływem uczonych szarlatanów, którzy wyzyskiwali osłabienie jego umysłu, wypowiadał stek bredni, których źródło znalazło się potem w szufladzie stolika nocnego? — Ale to już skończone. Mąż mój jest wyleczony i z choroby serca i umysłu... Ach! czas już oprzytomnieć, czas oprzytomnieć.

ROZDZIAŁ XXV.

Fanny nie rozstaje się z małym dziennikarzem.

Pani de la Bossiere mówiła tak, z siłą i przekonaniem, a mały dziennikarz, notując coś od czasu do czasu, podziwiał zdrowie fizyczne i moralne swej gospodyni. „Kobieta z głową" zapisał szybko w notatniku uśmiechnął się i rzekł:

— Wygrała pani sprawę — wszyscy rozumni ludzie będą z panią. Inni, stając w opozycyi narażają się tylko na śmieszność. A teraz, jeżeli pani woli, zostawimy te fantasmagorye na boku,, a przejdziemy do jedynej kwestyi poważnej, jaka się z tych wypadków wyłania: chcę mówić o przewlekłej nieobecności pana Andrzeja de la Bossiere. Co pani o tem myśli?

— Mój Boże! Wydaje mi się ona niepokojącą i niewytłómaczoną. To też mąż mój pierwszy zwrócił się do policyi i żądał wdrożenia śledztwa. Śledztwo to, jak pan wie zapewne, nie dało żadnych rezultatów. Obecnie czekamy tylko, że jakiś nieprzewidzialny wypadek rzuci światło na tę sprawę, która pogrążyła nas niemal w rozpaczy. Mąż mój uwielbiał swego brata.

— Czy pani sądzi, że pan Andrzej de la Bossiere był naprawdę zamordowany?

— To jest ostatecznie możliwe. Nie mieliśmy od niego żadnych wiadomości...

— Powiem pani otwarcie przyczynę dla której zadaję te pytania. Ze steku tych bredni, które wypowiadała czcigodna panna Helier uderzyło mnie tylko jedno: mianowicie stan wizyonerski, w jakim się znajduje pani Saint-Firmin.

Żyjemy w epoce, w której sprawiedliwość często posługuje się stanami wizyonerskiemi somnambulików dla wykrycia prawdy. Proszę przypomnieć sobie sprawę niejakiego Cadiou. Tam użyto właśnie somnambuliczki.. Nie wierzę ewentualnie w duchy, ale musimy się liczyć poważnie z objawami sugestyi, stanów magnetycznych i somnambulicznych, z których śmiano się dawniej, lub obawiano się ich, dziś jednak bierzemy je poważnie. Sprawiedliwość ucieka się nieraz do pomocy tych właśnie zjawisk, od chwili, kiedy nauka ustaliła ich istotne działanie i przedstawiła niezwykłe wprost objawy.

Jeżeli pani Saint Firmin jest istotnie taka wizyonerką, jak słyszałem, to sprawiedliwość zapewne zwróci się do niej. Co do mnie idę tam prosto stąd.

— Ależ to szaleństwo mój panie!

— Przepraszam panią, ale ja nie znam tej osoby.

— Ależ! mój Boże, rzekła pani de la Bossiere, usiłując opanować jeszcze ogólne rozdrażnienie, w jakie ją wprawiły ostatnie słowa dziennikarza, gdy ją pan pozna, uzna pan, że wizye nie są więcej warte od rewelacyi panny Helier. To dwie waryatki, nie mniej, nie więcej.... Stan zdrowia pani Saint Firmin jest bardzo groźny i często zdarza się, że bredzi nieprzytomnie. Sam doktór Montier śmiał się z tych wizyi i stwierdzał ich bezpodstawność. Uważał on, że wizyonerstwo jej polega na tem, iż widzi w nocy to, czem zajęty był jej chory mózg za dnia. Widzi naprzykład w nocy i z pewnością to pan powie na początek, zwłoki mego nieszczęśliwego szwagra, ukryte w walizie!

— Och! Bardzo interesujące mruknął Darbois. Odnajdywanie zwłok w walizach — to specjalność somnambuliczek.

— Ale czy pan wie czemu? Tylko dlatego że doktór Montier, który w tym czasie interesował się sprawą Evraud-Bompard, — opowiadał przy tej małej — nazywam ją tak, bo pani Saint Firmin jest dotąd bardzo dziecinną — o walizie Gouffego.

— Pani! muszę wyznać, że nie mogę dojść do tak kategorycznych wniosków, póki sam nie zobaczę i nie posłyszę pani Saint Firmin. Wspomniała pani o walizie, w której ukryto trupa nieszczęśliwego odźwiernego. Właśnie autentyczna somnambuliczka, pani Auffinger, przyczyniła się do odkrycia prawdy. Przyjaciel mój Edmund Le Roy, znany powszechnie dziennikarz z Journal, opowiadał nam niedawno tę sprawę. Jeden z moich kolegów, zainteresowany zniknięciem niewytłómaczonem, odźwiernego, zwrócił się do nie z prośbą o wykrycie prawdy, znał bowiem ze słyszenia jej właściwości somnambuliczne...

Młody reporter przerwał nagle.

— Przepraszam panią, że zabieram jej cenny czas opowiadaniem tych rzeczy. Pozwoli pani się pożegnać...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.